Nr. 343.
praes.

I.

JÓZEF ALOJZY

BARON

PUKALSKI

z Bożéj i Stolicy Apostolskiéj łaski

BISKUP TARNOWSKI,

Ojca Świętego Prałat domowy i Asystent Tronu Papieskiego,

HRABIA RZYMSKI,

Jego c. k. Apostolskiéj Mości rzeczywisty Radca tajny, Kawaler Orderu korony żelaznéj II. klasy, Komandor Orderu Franciszka Józefa i t. d. i t. d.

Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim Wiernym Dyecezanom swoim pozdrowienie i łaska od Pana.

„Niech będzie pochwalony Bóg, który nas we „wszech naszych troskach pociesza“ 2. Kor. 1.

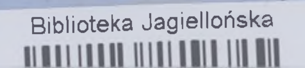
Temi słowy rozpoczynamy mowę Naszą na początku roku nowego, aby Was szanowni Bracia pobudzić do skierowania uwagi waszéj na Rzym i na miłościwie nam panującego Ojca świętego Papieża Leona XIII., te słowa kładziemy na czele odezwy Naszéj, aby zwrócić uwagę waszą na utrapienia i troski stolicy apostolskiéj



a żarazem zachęcić was do krzątania się około pomocy uciśnionego skarbu apostolskiego. Tych słów użył Ojciec św. Papież Leon XIII. w liście swym z dnia 24. Grudnia 1878. do Arcybiskupa Kolońskiego Dr. Pawła Melchersa, dziękując mu za przesłane życzenia z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, w którym liście wyznaje, że uczucia, któremi Arcybiskup Koloński względem stolicy Piotra jest przepełniony, uczucia czci i przywiązania, są także uczuciami Biskupów całego niemal świata katolickiego. Za wolą Boga, który wszystkiem kieruje i rządzi, są słowa Ojca świętego, stało się, że podobne dowody czci i przywiązania, jak Twoje, złożone Nam były od wszystkich innych czcigodnych braci Biskupów katolickiego świata. W zamęcie naszych czasów pociesza Nas i umacnia ta cudowna jedność i skłania Nas do zawołania z Apostołem narodów. „Niech będzie Bóg pochwalony, który nas w naszych troskach pociesza." Przyznać trzeba, że troski te są nader liczne i ciężkie.

Z całego świata bowiem nadbiegają do Rzymu smutne wieści o zamykaniu świątyń, o ich bezczeszczeniu i wywracaniu, o wygnaniu Biskupów, o uwięzieniu kapłanów, o rozpraszaniu zakonów, owych filarów kościoła katolickiego, a bezprawia te wykonują ludy i rządy jakby na wyścigi. Jedni czynią to pod godłem obrony kościoła prawosławnego lub panującéj religii, drudzy pod hasłem nadobném konstytucyi i jéj rzekoméj wolności, która wszystkim nadaje wolność i swobodę, w opiekę bierze nawet złoczyńców, tylko wyznawców kościoła katolickiego krępuje pętami i w twarde okuwa kajdany, inni nareszcie pod sztandarem krwawemi zapisanym głoskami jawnie i otwarcie wypowiadają wojnę kościołowi i jego członkom, wszelkiemi siłami, buntem, mordem i łupieztwem chcą obalić kościół, a narody do sprośnego zwrócić pogaństwa.

Jeżeli zaś rzucimy okiem na Włochy i na siedzibę saméj stolicy Piotra świętego, cóż się tam dzieje? Boleść ściska serce prawego chrześcianina na widok tych ruin, które przysposabia masonerya i rewolucya. Zepsucie obyczajów daleko sięga, przesiąka do wszystkich warstw społeczeństwa, wyziewy rewolucyjne dyszące mordem i pożogą, zatruwają



powietrze, którém Ojciec święty oddycha, a wrzaski tłuszczy zdziczałéj napełniają ulice Rzymu. Mordy królów są na porządku dziennym, a co boleśniejsza, że znajdują swoich obrońców, a na rządach tegoczesnych sprawdza się słowo Proroka, że *kto sieje wiatr, burze żąć będzie* Hoz. 8. 7.

Rewolucya z niepopartą siłą uderza na Rzym, to serce i ognisko życia chrześciańskiego, *uderzę Pasterza a rozproszą się owce,* Mat. 26. 31. stąd się tłómaczy, dla czego najsilniejsze pociski, zwrócone są na Rzym, na Ojca święt. i na instytuta katolickie stolicy Apostolskiéj, tak bardzo potrzebne do zarządu kościołem katolickim. Znieść tę instytucye znaczy, uniemożebnić zarząd Papieżowi kościołem, znaczy zaniepokoić sumienia tyle milionów katolików. Wiadomo wszystkim, że dla rządu kościoła, dla spokoju sumienia, dla regularnego kierownictwa Dyecezyj tak licznych w świecie katolickim, niezbędne są zgromadzenia i kongregacye Rzymskie składające się z kardynałów, biskupów, prałatów, konsultorów i urzędników, a tych coraz większy brak czuć się daje z powodu ubóstwa, w jakie pogrążyła stolicę apostolską niepohamowaną chuć grabieży włoskiego rządu.

Dopóki Ojciec ś. był panującym w dziedzinie Piotra ś., dochody z państwa kościelnego obracał na utrzymanie tych wszystkich zakładów, nie dla państwa swego, ale dla wygody katolików świata całego ustanowionych. Po wydarciu zwierzchnictwa świeckiego, po zajęciu gwałtownem Kwirynału, mimo zapewnień wielokrotnych słabego Monarchy, który jest tylko narzędziem rewolucyi, nastąpiło jak zwykle wszędzie, gdzie rewolucya ster rządów w ręce obejmie, grabież dóbr kościelnych, rozpędzenie spokojnych zakonników z ich zacisza, zajęcie klasztorów, bibliotek, muzeów i dóbr wszelkiego rodzaju, które do nich należały, a dalszym skutkiem uzurpacyi i najazdu, była niemożliwość urządzenia seminaryów, kolegiów i nowicyatów, tak dalece, że Ojcu świętemu z największą trudnością przychodzi sprawować rządy i kierownictwo 200 milionów dusz katolickich, w instytucyach bowiem Rzymskich pracowało bardzo wiele uczonych zakonników.

Dodać należy że na utrzymanie koniecznych stosunków z całym światem katolickim

musi Ojciec ś. utrzymywać legatów i nuncyuszów w całym świecie, na co po zabraniu państwa kościelnego żadnych nie posiada zasobów materyalnych.

Nie chcemy wspominać, że na opiece Ojca św. zostają rozliczne świątynie z swymi cudownymi pomnikami, na które się wieki chrześciańskie składały, na JEgo opiece zostają różne naukowe zbiory, zbiory sztuki i umiejętności, pomniki hojności Papieżów i szczodrobliwości świata katolickiego, a na utrzymanie tych wszystkich zbiorów, żadnych Ojciec święty nie posiada środków.

Najboleśniejszą atoli rzeczą dla Ojca świętego, jest brak szkół z charakterem czysto katolickim. Gdy bowiem rząd włoski naukę religii uznał w szkołach za zbyteczną, a wychowanie religijne dobréj woli rodziców pozostawił, Ojciec ś. jako nieomylny nauczyciel i stróż naszéj ś. wiary, stara się zakładać swoim kosztem szkoły, w których wychowana być ma ludność stolicy chrześciańskiego świata, aby w nich dzieciom i poddanym swoim dać zdrowe wychowanie, a nadto, by z tych szkół wyszli poźniéj missyonarze dla nawrócenia ludów w pogaństwie pogrążonych. Boleść ściska serce Jego ojcowskie, gdy z braku środków szkołom bezwyznaniowym, nie może przeciwstawić szkółek z czystym ustrojem chrześciańskim.

Boleje Ojciec ś. nad tem, gdy z Ameryki i krajów, które dotychczas nawrócone nie zostały, nadchodzą bezustanne do niego prośby od missyonarzy, delegatów i nuncyuszów, aby czy to zabezpieczyć istniejące już w onych dalekich krajach dzieła kościoła, czy też dla wiary i cywilizacyi nowe zdobywać dusze, że żądaniu temu odpowiedzieć nie może; krwawi się serce Ojca świętego, że z powodu niedostatku, środków i ludzi, prośbom błagalnym owych apostolskich mężów odmówić musi.

Nie mniejsza troska przygniata Ojca świętego na widok rozproszonych zakonników, rozpędzonych po całym świecie zakonnic, które wygnane z cichego przytułku, w którym ich miłość chrześciańska umieściła, aby tam cichą modlitwą popierać u Najwyższego rozszerzenie królestwa Bożego na ziemi, błagać o nawrócenie niewiernych, o utwierdzenie

w wierze nawróconych, o podwyższenie matki kościoła, błąkają się teraz bez schronienia, bez przytułku, bez pomocy, i łzawy wzrok kierują ku wspólnemu Ojcu chrześciaństwa, który sam będąc więźniem ubogim w Watykanie, zapomogi i wsparcia udzielać musi.

Boleje nad tem Ojciec święty, gdy widzi jak rząd włoski odmawia uznania Biskupom przez stolicę apostolską mianowanym, gdy widzi, że rząd zatrzymuje im dochody do Biskupiéj stolicy przyłączone, a nawet nie tylko Biskupom, ale i proboszczom i innym duchownym przez nieuznanych od rządu Biskupów ustanowionym, odmawia utrzymania, zabiera ich dochody, którzy w tém opuszczeniu również do Ojca świętego wyciągają dłoń błagalną, a których potrzeby również Ojciec święty zaopatruje.

Boleje nad tem Ojciec święty, że seminarya duchowne w dyecezyach Biskupów przez włoski rząd nie uznanych, zostają bez utrzymania. Gdzie nie ma seminaryów, nie ma kapłanów, nie ma Biskupów, lud zostanie bez opieki duchownéj, pójdzie samopas a największém nieszczęściem dla ludu jest brak kapłanów „maluczcy prosili o chléb a nie ma ktoby im go połamał“ narzeka Prorok Lam. 4, 4.

Otóż i takim Dyecezyom Ojciec ś. przychodzi w pomoc.

Nareszcie jeden jeszcze ciężar dźwiga Ojciec św., albowiem udziela wsparcia dawnym urzędnikom państwa kościelnego, którzy albo nie mogli pogodzić sumienia swego z nowym porządkiem rzeczy i przyjąć obowiązek u najezdcy, albo téż dla swéj wierności ku stolicy apostolskiéj wydaleni ze służby, na okropną nędzę zostali narażeni.

Boleść to niezmierna, gdy się widzi tyle nędzy, tyle potrzeb, a na zaradzenie złemu, na utrzymanie i zasilenie tylu instytucyj, tylu kongregacyj nie ma dochodów. Wprawdzie najezdniczy rząd wyznaczył Ojcu świętemu pensyą roczną, i różnemi sposoby pragnie skłonić Najwyższego pasterza do przyjęcia ofiarowanéj zdradziecką ręką pensyi, aby przez to poniżyć Jego powagę monarszą i podać w podejrzenie JEgo godność Arcykapłana, tego tylko wyczekują masoni, aby potem po całym świecie roznieść, że Papież rzymski w swych wyrokach, które nieustraszonemi usty głosi dla niskich i wysokich, dla królów

i poddanych, nie jest bezstronny, ale czyni to lub owo w widokach rządu włoskiego, który go za to płaci i który go utrzymuje, przeto te ofertę Judaszowską Ojciec święty z oburzeniem odepchnął.

W tém smutném położeniu wźrok Ojca świętego skierowany jest do dziatek swoich, do Wiernych całego świata katolickiego, aby ci wdowim groszem przybyli Ojcu swemu w pomoc. Istotnie nadzieje Ojca świętego nie zostały dotąd zawiedzione, z całego świata katolickiego płyną ofiary od możnych i maluczkich pod nadobném mianem Świętopietrza, aby następcy Piotra ś. umożebnić rządy kościoła. Z chlubą wspomnieć musimy, że Dyecezya Nasza nie jest jedna z ostatnich w przesyłce Świętopietrza, corocznie wysyła kilka tysięcy reńskich jak to w kurendach Dyecezalnych Wielebnemu Duchowieństwu wskazujemy, a podziękę i błogosławieństwo apostolskie ogłaszamy. Nie może téż być inaczéj, Dyecezye polskiego kościoła, silą się mimo ubóstwa swego, na okazanie Ojcu świętemu swego przywiązania, czci i miłości, już to dla tego, że polski kościół szczególniejszym sposobem przywiązany był do stolicy Rzymskiej, już to dla tego, że najsilniejsze ciosy masonów i rewolucyonistów wymierzone były na kościół polski, który zawsze był przedmurzem chrześciaństwa przeciw pohańcom i nieustraszoną warownią katolicką, że ziemia polska nasycona jest krwią męczeńską, a liczny zastęp Biskupów i kapłanów zaludniał dzikie stepy lub zapełniał więzienia, już też nareszcie z wdzięczności, gdyż Papieże najdzielniejszymi obrońcami byli uciśnionych polaków, i nazywali ich, jak błogosławionéj pamięci Papież Pius IX. „moi mili polacy.“

Jakkolwiek z chlubą wspominamy o licznych datkach Dyecezyi Naszéj na zasiłek skarbu papieskiego corocznie wysyłanych, przecież z drugiéj strony każdy z Wielebnych dusz pasterzy przyzna, że życie z jałmużny niestałéj i niepewnéj, jest bardzo przykre i nie małą goryczą musi napełniać czułe serce Ojca świętego. Uznali to już Biskupi katoliccy, którzy w inny sposób pragnęli zapewnić potrzebne do zarządu 200 milionów katolików dochody. Czternastu Biskupów Francuskich podało do Ojca ś. prośbę, aby w obec pogorszo-

nego położenia Stolicy apostolskiéj, wyjednać zbieraniu świętopietrza stałą i uregulowaną organizacyą, którąby Ojciec ś. usankcyonował majestatem swéj zwierzchniczéj powagi, aby zamiar ten pomyślnieńszym został uwieńczony skutkiem. Ojciec ś. atoli w odpowiedzi danéj kardynałowi Nina z dnia 1. Października 1878 odrzekł, że mimo smutnego położenia swego, i mimo wielkich potrzeb stolicy apostolskiéj, nie zgadza sie z organizacyą świętopietrza i nie chce nakładać ciężarów katolikom, albowiem przekonany, że ofiary te muszą być wypływem miłości, jaką pałają dzieci ku Ojcu swemu, a pewną jest rzeczą, iż ilekroć Biskupi odwoływali się do synowskiéj miłości wiernych dla wspólnego ich Ojca, tylekroć odpowiadali na to wezwanie, gotowością godną prawdziwych Chrystusa Pana wyznawców, którzy w Papieżu widzą Ojca kościoła powszechnego, i czczą w Nim Namiestnika Chrystusa Pana, przeto szlachetna pomoc wiernych, płynąca z ich pobożnych darów, które z takim zapałem i wytrwałością u stóp jego składają, dobrowolnym popędom wiernych, pozostawić pragnie. Albowiem wstrętnem byłoby dla serca Ojca świętego, gdyby nietylko żądał ofiar od katolików, ale nadto przepisywał sposób i proporcyą, w jakiéj dary swoje składać mają. Wystarczy według zdania Ojca świętego, by Biskupi wezwaniem do ofiar świętopietrza przypominali wiernym, że Ojcu świętemu wydartą została napadem gwałtownym władza doczesna, którą mu opatrzność udzieliła, ażeby posiadał swobodę potrzebną do własnego utrzymania, potrzebną do zarządu powszechnego kościoła, gdyż w ten sposób łatwo zrozumieją, że dopóki nie doczekają się radosnéj chwili przywrócenia Ojcu ś. Jego prawowitéj własności, Ojciec ś. bez szlachetnéj pomocy wiernych żyć, i błogiego swego posłannictwa wypełniać żadną miarą nie może.

Ponieważ zaś bardzo wiele na tem zależy, ażeby ofiary wiernych wpływały regularnie, ażeby mniéj więcéj można obliczyć, ile i kiedy przyjdzie z każdéj dyecezyi zasiłku do skarbu Ojca świętego, przeto w duchu odpowiedzi kardynała Nina z dnia 4. Października 1878 do Arcybiskupa w Aix, bacząc na stosunki Naszéj Dyecezyi zarządzamy, aby w każdym kościele parafialnym 3 krotnie wierni uroczyście wzywani byli do składania

świętopietrza mianowicie: 2. Lutego czyli w dzień oczyszczenia Najświętszéj Maryi Panny, w święto Najświętszéj Maryi P. różańcowéj, w święto Niepokalanego poczęcia Najś. Maryi P., a prócz tego w dzień odpustu, odprawianego z okazyi tytułu czyli patrona kościoła. Mamy nadzieję w przychylności tak wielebnego Duchowieństwa, jakoteż i wiernych dyecezyi naszéj, że przez wzgląd na coraz smutniejsze położenie stolicy apostolskiéj, ofiary te hojnie płynąć będą, a ofiarnością tą nietylko damy dowody, żywotności wiary, przywiązania ku wspólnemu naszemu Ojcu, ale zarazem dowody wdzięczności za te opiekę i troskliwość, którą stolica apostolska kościół polski otacza. Tem hojniéj dary nasze płynąć powinny, że zostajemy pod berłem Najjaśniejszego Monarchy, który szczególną czcią ku Ojcu naszemu przejęty, dozwala nam wszelkimi sposobami objawiać uczucia synowskie ku Ojcu świętemu i wspierać Go w potrzebach jego. Żywiąc tę niezachwianą nadzieję, że głos nasz w téj świętéj sprawie mile będzie przyjęty, że Duchowieństwo Dyecezalne równemi uczuciami czci, miłości i przywiązania ku stolicy apostolskiéj jest przejęte, obfitego spodziewamy się z zarządzonego świętopietrza plonu. Łaska pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z wszystkimi Nami, Amen.

Dan w Pałacu Biskupim,

w Tarnowie dnia 1. Stycznia 1879.



Józef Alojzy,

Biskup Tarnowski.

W Tarnowie drukiem A. Rusinowskiego, zaszczyconego tytułem Biskupiego drukarza, nakładem Kleru.